Nr. 336. Lwów, Środa dnia 10. Grudnia 1919. Rok XXXVII.

PRENUMERATA: miesięcznie we Lwowie 13·00 K, z dostawą do domu 15·00 K, z przesyłką w Polsce 15·00 K. (Mk. 8·50), w innych państwach K 17·50. Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski 60 hal. (30 fen.)

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 12—1. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 462.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Jan Dąbski.

Paderewski wrócił!

NOWA SYTUACJA W SEJMIE.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa 7. grudnia 1919.

W Sejmie dzieją się historje z tysiąca i jednej nocy. Paderewski, który wieczorem miał wydać polecenie intendantom Zamku spakowania rzeczy, celem wyjazdu do Ameryki — za kilka godzin potem został przez Naczelnika państwa mianowany premierem celem utworzenia gabinetu. Wiadomość podana w rannej prasie o nominacji Paderewskiego, wywołała zdumienie w całem mieście, i w samym Sejmie. 99 prc. posłów tego się absolutnie nie spodziewało.

Jakież są przyczyny tego przewrotu w sytuacji? Wiadomo już, że kiedy p. **Skulski**, trochę zdenerwowany, gotował się już do objęcia premierstwa, posłowie **ks. arcyb. Teodorowicz i Dubanowicz poszli do marszałka, aby mu zwrócić uwagę, że na konwencie seniorów oświadczyła się za mianowaniem Paderewskiego większość posłów, a więc, że powinien** być **mianowany premierem. Marszałek pojechał do Naczelnika państwa** i oświadczył mu, że pewna część posłów zwraca uwagę, **że za Paderewskim oświadczyła się większość** Sejmu i że on powinien być mianowany premierem. Wtedy **Naczelnik państwa,** postępując zupełnie konstytucyjnie, **napisał do Paderewskiego** list, w którym mu **powierza misję utworzenia gabinetu.** List ten pojawił się dziś w dziennikach. Naczelnik państwa wyraźnie powołał się „na opinję marszałka“, która go skłoniła do tego kroku.

P. Paderewski, który przedtem kilkakrotnie uroczyście oświadczał, że nie przyjmie misji tworzenia gabinetu, gdy dostał list Naczelnika państwa skwapliwie odpowiedział listem, iż misję utworzenia gabinetu... przyjmuje.

Wtajemniczeni twierdzą, że zarówno interwencja marszałka u Naczelnika państwa, jakoteż list Naczelnika państwa do Paderewskiego (z misją utworzenia gabinetu) były aktem grzeczności, aby Paderewskiemu ułatwić honorowe wyjście z sytuacji. Tymczasem p. Paderewski skorzystał z tej grzeczności i... został premierem.

Dziś (niedziela) rano jawił się p. **Paderewski** w Sejmie u Marszałka Sejmu. Oświadczył, że **zrzeknie się wszelkiej władzy premiera na rzecz p. Skulskiego i gotów jest podpisać deklarację ułożoną przez Marszałka.** Ponadto gotów jest oświadczyć **w pinym Sejmie, że zrzeka się władzy premiera i w stosunki wewnętrzne mieszać się zupełnie nie będzie.**

Na podstawie takiego układu **p. Skulski dziś przystąpił do tworzenia gabinetu jako faktyczny wicepremier nominalnego premiera.** P. Skulski rozpoczął konferencję z poszczególnymi przywódcami. Jednemu z przywódców p. Skulski zaproponował **taki skład gabinetu: premier Paderewski,** wicepremier **Skulski;** sprawy zagraniczne: **Paderewski,** podsekretarzami stanu **Patek i Piltz** (poroś Marjan Seyda nie wchodzi w rachubę); sprawy wewnętrzne: **Wojciechowski;** skarb: **Głąbiński** (przy nim rada skarbowa **Diamand i Kaden**); oświata: prof. **Godlewski** z Wilna; rolnictwo: **Ruczyński;** praca **Pepłowski;** poczta i kolej na razie nie wymienia; aprowizacja **Śliwiński;** przemysł **Przanowski;**

Paderewski tworzy nowy gabinet.

Warszawa. (PAT.) Na pismo Naczelnika Państwa odpowiedział p. Paderewski następującem pismem: Panie Naczelniku! Postanowieniem mojem było niezwłocznie ustąpić z zajmowanego stanowiska i dalszych kroków w celu utworzenia nowego gabinetu zaniechać. Wypowiedziałem się w tym duchu stanowczo i dwukrotnie. Gdy jednak na skutek zasięgniętej opinji Sejmu w osobie jego marszałka, Pan Naczelnik, uznając zasadę większości za decydującą, powierza mi tę trudną, ale zaszczytną misję, poczytuję sobie za obowiązek, wezwaniu zadość uczynić. Do utworzenia gabinetu przystąpię natychmiast. Z najwyższym szacunkiem

Ignacy Paderewski.

Koalicja grozi Niemcom i czyni ustępstwa.

NIEMCY WCIĄŻ SIĘ OPIERAJĄ.

Paryż. (PAT.) „Chicago Tribune“ dowiaduje się, że Niemcy stawiają trzy warunki, pod jakim byliby gotowi podpisać t. zw. protokół końcowy: 1. Zajście w Scapa Flow ma być przedłożone sądowi rozjemczemu w Haadze, 2. Z protokołu mają być usunięte postanowienia, które pozwalają używać środków przymusowych, jeśli Niemcy nie dotrzymają warunków. 3. Niemcom ma być pozwolone dyskutowanie nad sprawami technicznemi, które się wyłonią przy wydawaniu materjałów wojennych koalicji. „Chicago Tribune“ twierdzi, że koalicja przyjmie prawdopodobnie pukt 2. i 3. Decyzja Rady najwyższej zapadnie prawdopodobnie na najbliższem posiedzeniu Rady najwyższej. Angielski marszałek Wilson, który wczoraj przybył do Paryża, przyrzekł współudział floty angielskiej przy użyciu ewentualnych środków przymusowych przeciw Niemcom. W kołach politycznych są jednak zdania, że nastąpiło pewne złagodzenie sytuacji politycznej i że podpisanie protokołu końcowego rychło nastąpi.

FRANCJA DOMAGAŁA SIĘ OSTRYCH KROKÓW

Poznań. (PAT.) Rad Paryż. „Echo de Paris“ pisze, że Clemenceau i Foch na posiedzeniu Rady najwyższej przedstawiali, iż niespodziewany wyjazd delegacji niemieckiej z Paryża jest jedną z kontrowersji, jakie nieprzyjaciel prawie od miesiąca wywołuje. Niema najmniejszej więc wątpliwości, że koniecznie potrzeba przystąpić do czynu; **jedynie ultimatum może nas wybawić z niejasnej sytuacji.** Foch tłumaczył, że nie można wyrzec się zarządzeń wojskowych, których wymaga przeprowadzenie ultimatum. Oświadczył on, że może przeprowadzić plan ułożony w czerwcu, kiedy to chodziło o zmuszenie niemieckich delegatów do przybycia do Wersalu. „Matin“ sądzi, iż obecność Focha na posiedzeniu Rady pięciu nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, iż rozważano tam sprawę akcji wojskowej na wypadek, gdyby Niemcy odważyły się choćby na najmniejsze naruszenie traktatu pokojowego.

USTĘPSTWA KOALICJI.

Wiedeń. (PAT.) „Matin“ donosi, że nota, która będzie wręczona prezydentowi niem. delegacji pokojowej nie zawiera żadnego wezwania do rządu niemieckiego, aby w przeciągu jakiegoś terminu odpowiedział na propozycje Rady pięciu. Zawiera tylko uwagę, że jeżeli rząd niemiecki nie podpisze protokołu dodatkowego, to zawieszenie broni będzie wypowiedziane. Nota w kwestji zatopienia okrętów w zatoce Scapa Flow uwzględnia przytem żywotne interesy życia gospodarczego. Nota ustali, czy jeńcy niemieccy we Francji będą natychmiast po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych odesłani do ojczyzny. Nota zawiera także znaczną koncesję co do końcowego ustępu protokołu, który jak wiadomo, zajmuje się wojskowymi zarządzeniami w Niemczech także i po nastaniu pokoju. Koalicja, zrzeka się specjalnych **pogróżek** przeciw Niemcom, a zadowala się zarządzeniami, przewidzianemi w postanowieniach traktatu pokojowego wersalskiego. „Matin“ sądzi, że Rada pięciu poczyniła Niemcom tak daleko idące ustępstwa, że rząd niemiecki może podpisać protokół w ten sposób zmieniony

Petlura uciekł do Rumunji.

Praga. (PAT.) Cz. B. Z Bukaresztu donoszą, że Petlura wraz z całym swoim gabinetem schronił się na terytorjum rumuńskie.

Ataki pod Bobrujskiem odparte.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu gener. z 7. bm.:

Front litewsko-białoruski: Wypadem na Domanowszczyznę **pod Bobrujskiem** odparto atak z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Front wołyński: Spokój.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z 9. grudnia:

Front litewsko-białoruski i wołyński: Na całym froncie spokój.

Haller.

roboty publ. Kędzior; sprawiedliwość: Grzędzielski. Ministerstwo zdrowia i sztuk pięknych mają być zniesione i przydzielone, pierwsze do minist. spraw wewn., drugie do min. oświaty.

Dziś do godziny 7 wieczorem poszczególne kluby mają dać odpowiedź p. Skulskiemu, czy na podstawach wyżej wymienionych wezmą udział w gabinecie, czy nie.

Rumunja żąda traktatu radykalnie zmienionego.

Koloszwar. (PAT.) Król Ferdynand rumuński powierzył misję utworzenia gabinetu prezydentowi rumuńskiej Izby drowi Waydzie, członkowi siedmiogrodzkiej partji narodowej i b. delegatowi na konferencję pokojową w Paryżu. **Rząd rumuński podpisze traktat pokojowy,** o ile nastąpi zmiana następująca: 1. W traktacie z Austrją ma być skreślony ustęp traktujący o tem, że niezawisłość Rumunji nie została przez kongres berliński bezwarunkowo uznana. 2. **Postanowienia odnoszące się do uregulowania kwestji żydowskiej będą usunięte,** a uregulowanie, które już nastąpiło, będzie uznane za zadowalające. 3. Zaniechany będzie wpływ na wydanie ustawy, którą Rumunja uzna za potrzebną celem **ochrony mniejszości.** 4. Po zbadaniu sytuacji będą wprowadzone lokalne **ratyfikacje granic.** — Reprezentanci koalicji zostaną poinformowani o gotowości nowego rządu do podpisania traktatu pokojowego. Decyzja ta zostanie także przesłana w drodze iskrowej do Paryża.

Jugosławia podpisała traktat.

Wiedeń. (PAT.) B. K. z Paryża. W ostatniej chwili zdecydowała się Jugosławja podpisać traktat pokojowy. Delegaci Jugosławji podpisali następujące dokumenty: Oświadczenie przystąpienia do traktatu w St. Germain, układ w sprawie ochrony mniejszości, układ z 10. września odnośnie do odszkodowań, o ile Włochy wchodzą w rachubę, układ odnoszący się do udziału w wydatkach za oswobodzenie. Zgoda co do podpisania dwóch ostatnich dokumentów nastąpiła z zastrzeżeniem zmiany po porozumieniu się z koalicją.

Jugosłowiańscy delegaci Pasicz, Trumbicz i Bolgar podpisali traktat z Bułgarją i protokół wykonawczy.

Przeciw prowizorjum.

PROTEST OBROŃCÓW LWOWA.

Na wiecu w sali „Sokoła", zwołanym przez komitet obrońców Lwowa, zgromadzili się wszyscy ci, którzy biorąc udział w walkach, nie służą dziś nadal w armji polskiej. Tych ostatnich nie było na wiecu, władze wojskowe nie dozwoliły bowiem żołnierzom brać udział w publicznych zgromadzeniach, wychodząc ze słusznego założenia, że żołnierz polski nie na wiecach, lecz gdzie indziej zaprotestuje, gdy go do tego powoła władza wojskowa.

Zagaił wiec w imieniu komitetu zwołującego urzędnik Banku krajowego p. Bialikiewicz, proponując na przewodniczącego p. Tad. Cieńskiego.

Prof. Prószyński przemówienie swoje zakończył rezolucją, w której zaznaczono, że uchwała Najwyższej Rady jest tak samo wroga dla Polski, jak traktat brzeski. Obrońcy Lwowa domagają się od rządu i Sejmu odwołania delegatów z konferencji paryskiej i odmówienia podpisu na traktacie paryskim. Rusinom może być przyznana autonomja narodowa, ale nigdy terytorjalna i tylko Państwo polskie może regulować stosunki w Polsce. Żadna siła nie wydrze nam tej części ziemi polskiej.

W dalszej dyskusji stwierdzono, że **obrona tej ziemi nie może polegać wyłącznie na Polakach tu mieszkających, wyczerpanych nieludzkiemi okrucieństwami Rusinów, lecz jest bezwzględnym obowiązkiem całej Polski.** Dalej zwraca się rezolucja przeciw masowemu, bezkrytycznemu przyjmowaniu ruskich grabicieli Polaków i agitatorów przeciw Państwu do urzędów państwowych.

W końcu oświadcza rezolucja, że obrońcy Lwowa na apel siły zbrojnej polskiej staną każdej chwili do szeregu jako ochotnicy do walki przeciw każdemu wrogowi, któryby zagrażał wschodniej Małopolsce. Zebrani obrońcy Lwowa postanawiają zorganizować ogół w tym kierunku.

POGOTOWIE OBRONY NARODOWEJ.

Po jednomyślnem uchwaleniu powyższej rezolucji przemówił urzędnik kolej. p. Bogdan Krzysztofowicz i przedłożył następującą rezolucję, również jednomyślnie przyjętą:

Wiec obrońców Lwowa wzywa Komitet obrony narodowej, by bezzwłocznie przystąpił do **organizacji pogotowia obrony narodowej w całej wschodniej Małopolsce, powołując w jej szeregi wszystkich Polaków, bez różnicy płci, zdolnych do broni, od 14 do 60 roku życia.**

Zadaniem tej organizacji będzie w razie potrzeby, odeprzeć siłą wszelkie zamachy na wschodnią Małopolskę i nie dopuścić żadną miarą do wprowadzenia w życie statutu organizacyjnego, uchwalonego przez Radę pięciu.

Na wniosek p. Kazeckiej uchwalono zorganizować akt protestu matek i rodzin poległych w obronie Lwowa i kresów. Podpisy na protest zbierane będą w Komitecie obrony narodowej i w Towarzystwach kobiecych.

MANIFESTACJA M. S. O.

Z wszystkich dzielnic Lwowa przybyli wczoraj pod gmach sejmowy członkowie Miejskiej straży obywatelskiej i ci, którzy jeszcze dziś zostali w szeregach i ci, co już służbę obywatelską na razie pełnić przestali. Było ich kilka tysięcy. Uformowano pochód, w którym wzięły też udział liczne zastępy kobiet, biorących udział w obronie Lwowa i młodzież. Pochód ruszył pod pomnik Mickiewicza. Morze głów ludzkich zalało obszerny pl. Marjacki.

Słowa protestu wypowiedział w gorącem przemówieniu b. naczelny komendant M. S. O. p. Sulimirski, który w najkrytyczniejszych dniach Lwowa, spełniał swe obowiązki. Ślubowaniem tej treści zakończył swoje przemówienie: My, członkowie straży obywatelskiej, obrońcy Lwowa, którzyśmy znojem, trudem i krwią polskość tego grodu udokumentowali, w imieniu naszem własnem i w imieniu braci naszych i synów w mundurach, którym, jako karnym żołnierzom mówić nie wolno, ślubujemy wszyscy, **że grodu tego i ziemi naszej nie oddamy, a wszelkie zakusy odeprzemy siłą.**

Ślubowanie to wywarło bardzo silne wrażenie.

P. Bogd. Krysztalowicz odczytał rezolucję, wyrażającą gorącą solidarność z piątkowym protestem Rady miejskiej i domagającą się od Sejmu i Rządu niedopuszczenia do podpisania narzuconego nam traktatu, nie przyjęcia statutu organizacyjnego i odwołania, na znak protestu, swych pełnomocników z konferencji pokojowej. Zgodnie z rezolucją niedzielnego wiecu obrońców Lwowa, uchwalono wezwać Komitet organizacyjny M. S. O., ażeby łącznie z Komitetem obrony narodowej przystąpił do zorganizowania pogotowia narodowego w całej wschodniej Małopolsce.

Zgromadzone wokoło pomnika olbrzymie tłumy publiczności głośnymi oklaskami dały wyraz solidarności ze słowami rezolucji.

DEKLARACJA POSŁÓW M. LWOWA.

Przemówił następnie poseł dr. Ernest Adam. Zaznaczył, że wszyscy dziś stoimy w zwartym szeregu, silni jednością. Posłowie m. Lwowa i wschodniej Małopolski — mówił — w tej poważnej chwili znajdują się duchem z wami i jednej z wami są myśli. Ta jedność społeczeństwa da nam siłę, a siła da sposobność godnego wystąpienia na zewnątrz, tembardziej, że wspaniała ta jedność jest potężnym wyrazem niezłomnej woli całego społeczeństwa. Posłowie m. Lwowa i wschodnich kresów na odpowiedniem miejscu rozwinęli już akcję, a gdyby, czego przypuszczać nie należy, **dla sprawy tej nie znalazła się większość w Sejmie i w nowym Rządzie, wówczas złożą swoje mandaty.** Przewodniem naszem hasłem — zapewnił w końcu mówca — są słowa „Roty". „Nie damy ziemi skąd nasz ród!"

Przemówił jeszcze w słowach serdecznych, pełnych gorącego patrjotyzmu sędziwy robotnik Twaróg, zapewniając, że tak, jak przed rokiem w obronie Lwowa, tak i teraz stana na apel, starzy i młodzi z karabinem w ręku.

Odśpiewano „Rotę", poczem pochód ruszył pod gmach Dowództwa okręgu głównego.

NA CZEŚĆ ARMJI POLSKIEJ.

W oknie swego apartamentu pojawił się gen. Gologórski, w otoczeniu oficerów. Z pierwszych szeregów pochodu zerwały się głośne okrzyki: „Niech żyje armja polska", „Nie damy ziemi". „Cześć bohaterom Lwowa — nie damy ziemi!" — odpowiedział gen. Gologórski. Każda następna grupa wznosiła okrzyki na cześć armji, dziękował ukłonem gen. Gologórski. Najgłośniej krzyczała młodzież i chłopcy nieledwie czternastoletni. „Cześć młodzieży i cześć kobietom!" — wołał generał do przechodzących, a gdy już ostatnie szeregi przechodziły, przemówił kilka słów, dodając głośno: „Nie damy ziemi!" Wśród tłumów zgromadzonej przed gmachem publiczności powstał entuzjazm i serdeczne ozwały się słowa: „Niech żyje armja polska!"

Po tej wspaniałej manifestacji, dającej wyraz łączności całego społeczeństwa z armją polską, pochód rozwiązano.

DEKLARACJA KOMITETU OBRONY NAROD.

Komitet obrony narodowej przyszedł zgodnie do przekonania, że społeczeństwo wschodniej Małopolski zadokumentowało już krwawym protestem niezłomne postanowienie pozostania na wieczne czasy przy Macierzy Polskiej. Dla stwierdzenia woli Narodu postanowiono obrać nie drogę wieców, lecz wydać uroczystą deklarację, którą Komitet obrony narodowej rozeszle do podpisania wszystkim instytucjom i społeczeństwu, a następnie prześle ją do Sejmu w Warszawie na ręce Marszałka.

O powzięciu tej uchwały zawiadomiono ministerstwo spraw zagranicznych z nadmienieniem, że społeczeństwo tak zwanej Galicji wschodniej uważa oświadczenie prezydenta ministrów co do trwałej i nierozerwalnej łączności tej dzielnicy z całością Rzeczpospolitej za wiążące tak obecny, jak i każdy przyszły Rząd i żąda jak najszybszego wprowadzenia ujednostajnionej, energicznej administracji we wschodniej Małopolsce.

Deklaracja, której tekst ustalono na posiedzeniu odbytem 7 bm., ogłoszoną będzie w dniach najbliższych.

Na mogiłach bohaterów.

W niedzielę przedpołudniem staraniem Tow. akademickiego „Zjednoczenie" odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w obronie Lwowa Polaków, wyzn. mojż., bł. p. podpor. Henryka Eilego, podpor. Adama Garfeina, szer. Szymona Lewi, chor. Salamona Pelza, podchor. Henryka Pollaka i sekc. Maks. Weinberga. Przy mogiłach bohaterów, spoczywających na cmentarzu izraelickim, obok siebie, na osobnem miejscu, zgromadziły się rodziny poległych, reprezentacie wojskowości, kompanja honorowa wojska polskiego, młodzież i liczne rzesze obywatelstwa. Modły żałobne odprawił rabin dr. Guttmann, a w przemówieniu swoiem oddał hołd zmarłym. W imieniu „Zjednoczenia" przemówił prezes tego Towarzystwa dr. Spät, a w imieniu wojskowości pułk. Knapp. Na zakończenie kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

Za Niemnem.

Obrazy z polskiej Litwy.

(Od naszego korespondenta.)

Grodno, w listopadzie 1919.

Sto lat temu uciekała młodzież polska na zachodni brzeg tej rzeki do walki o wolność. Dziś młodzi i starzy spieszą na wschód od rzeki na bój o wolność i kulturę europejską, dotarłszy już nad Dźwinę. Zaczęły ten pochód wojska polskie oskrzydlającym atakiem na Wilno w kwietniu br., w 2 tygodnie zaś później, 29. kwietnia, wkroczyły do najbliższego stolicy Polski Grodna w ślad za ustępującymi do Suwalszczyzny Niemcami. Tego samego dnia zaczęły urzędować władze polskie.

Okupacja niemiecka ograniczyła była wpływ Polaków na miejscowe rządy na korzyść pospiesznie mianowanych Białorusinów i działaczy macierzyńską wprost opieką żydów. Wprawdzie w listopadzie 1918 powstał wśród niemieckiej załogi popłoch i odrazu objawiła się przyjaźń dla Polaków, lecz niebawem wobec wypadków w Polsce nastąpił zwrot, Niemcy i żydzi rządzili jeszcze pół roku po dawnemu.

Gorzki był spadek tych rządów dla polskich władz, dowodem tego niech będą właśnie usiłowania zarządu polskiego na polu szkolnictwa w powiecie grodzieńskim. By oświetlić jednakże tę stronę polskiej działalności, trzeba w najprostszy sposób scharakteryzować powiat i ludność.

Sercem jego nadniemeński gród, miejsce zgonu Batorego i Orzeszkowej. Ze strachem wjeżdża doń podróżny z Warszawy lub Lwowa po moście, wzniesionym na kilkudziesięciometrowem drewnianem rusztowaniu nad Niemnem. Zbudowali go Niemcy w r. 1915, obliczając jego wytrzymałość na 3 lata. To też niewesoły nastrój podróżnych w wozach kolejowych, pod którymi skrzypią belki: śmieją się lub modlą, a tylko obojętni na wszystko pesymiści milczą. Za mostem miasto. Schludne, przypomina urokiem położenie Przemyśla, lecz choć równe mu co do ilości mieszkańców, bardziej jest rozległe. W lecie tonie w zieleni ogrodów tak, że nie czyni nawet wrażenia grodu. Dumnie sterczące wieże starych pięknych kościołów nadają mu zdala charakter polski, dopiero wewnątrz miasta rozczarowanie. 3. maja 1919, gdy po raz pierwszy święcono tu ze łzami radości konstytucję ojców, nie mogłem jeszcze znaleść wśród rosyjskich, niemieckich i żargonowych napisów polskich znaków gospodarczego życia. Nakazy władz doprowadziły co prawda zmianę, rażącą co krok potwornymi rusycyzmami, brakiem ortografji, a często wszelkiego sensu, lecz z górą 2/3 żydowskiej ludności w mieście używa dziś jeszcze w lepszem towarzystwie języka rosyjskiego, wśród pospólstwa zaś żargonu. Resztę ludności stanowią Polacy i bardzo nieliczny odsetek Białorusinów. Litwinów nie ma tu zgoła. Dokładnej statystyki nie podaję, powody wymienię.

Na północ, wschód i południe od miasta rozciąga się przeszło 100 km. długi, 30—50 km. szeroki powiat. Twierdzą, zwłaszcza panie, że geograficzne położenie powiatu bardzo urocze: zachwycają się błękitnym Niemnem, którego stromych brzegów strzegą sosnowe lasy, głoszą, że tak pięknych borów, tak tajemniczych stawów, tak barwnego na łąkach kwiecia nie znajdziesz nigdzie w Polsce. Niektórzy, zwłaszcza przyjaciele myślistwa, prawią nawet o rzadkich dla nas osobliwościach, np. o wilkach. Ponoś w Hożej, 13 km. od Grodna, zjadły konia i skradały się nawet do obórki małopolskiego nauczyciela, a w innych miejscowościach dzieciom, do szkoły spieszącym, wyciem i ujadaniem wstręt czyniły. Widocznie prawda to, skoro nawet wszyscy urzędnicy starostwa zawiesili raz urzędowanie i wybrali się powozami i samochodami na ich obławę. Co prawda nic nie ubito: wiadomo przecież, że wilki i paskarze węch mają wyśmienity i wiedzą, kiedy trzeba zemknąć przed urzędem.

Sądząc, że temi słowy wzbudziłem już zaciekawienie dla przyrody grodzieńskiej, zabieram się do ludzi. Różne są wśród nich gatunki i odmiany. Przedwojenna urzędowa statystyka zmieniła się zupełnie wobec tego, że wraz z cofającem się wojskiem rosyjskiem ludność z dobytkiem wyruszyła na wschód. Nie ruszyli się z miejsca przedewszystkiem Polacy, z których dwa rodzaje wyróżnić trzeba. Jedni, to zaściankowa szlachta, taka sama jeszcze, jak o niej czytamy w „Panu Tadeuszu". Zgrupowani w **„okolicach"** (broń Boże nadać im miano wsi!), nie różnią się wprawdzie na zewnątrz od reszty ludu, mają jednakże tyle odrębnych właściwości, że po dłuższym pobycie przecież butnego Obuchowicza, Poczobuta, Siedzieniewskiego odróżnisz w rozmowie od „chłopa". Mówią i czują naturalnie po polsku. Jeszcze niejeden staruszek, powstaniec z 1863 r., ze wzruszeniem słucha mowy na wiecu, na którym radzą i swarzą się wolni już synowie na temat szkoły. Jeszcze niedawno wysoki Poczobut o białych włosach i niebieskich oczach przyniósł do biura inspektora szkolnego pikę kozacką, pamiątkę bojów o wolność. Ruchliwi, skłonni do kłótni, pracowici i bogaci, mędrsi od chłopów, lecz równie jak oni niechlujni i nieokrzesani, stanowić powinni dziś ciekawe typy dla literata. Rzadko sąsiadują z nimi w tej samej „okolicy" chłopi, zazwyczaj mieszkają albo w polskich wsiach, albo też pomieszani są z ludnością białoruską.

Trudno dziś jeszcze kusić się o charakterystykę narodową Białorusinów, a cóż dopiero polityczną. Nawet wybitni znawcy stosunków w Grodnie i Wilnie, pytani o zdanie, niejasno formułują swe zapatrywania. Po kilkumiesięcznem stykaniu się z ludnością, częstem i bezpośredniem, po gorliwych zabiegach o zorjentowanie się w tej sprawie, mogę tyle tylko orzec, że wiejski lud prawosławny używa istotnie w potocznej mowie języka, różnego od wielkorosyjskiego i polskiego. Im silniejszy był wpływ cerkwi i szkoły rosyjskiej w danej miejscowości, tem bardziej zbliżony jest jej język do wielkorosyjskiego i tem wybitniej objawia się polityczne ciążenie do Wielkiej Rosji. Pod wpływem 4-letnich rządów niemieckich jednakże występują także w takich miejscowościach narodowi działacze białoruscy w sposób, przypominający dawniejsze formowanie się ukraińskiej partji wśród małopolskich Rusinów. Pieniądz jest naturalnie najsilniejszą sprężyną tego ruchu, wszystko jedno, czy dawali go Niemcy, czy daje go Tarryba. Inteligencji brak zupełny, popi prawosł. jeszcze tego ruchu jawnie i uroczyście nie pokropili. Jeśli się doda, że właśnie ci prawosławni Białorusini masowo wyjechali z uciekającą Rosją na wschód i dopiero w bieżącym roku wracają, zrozumiałe będzie, dlaczego tak ostrożnie charakteryzuję i dlaczego nie mogę szafować danemi statystycznemi. Rząd polski zbiera jednakże dokładnie i bez żadnej presji cyfry narodowościowe i niebawem można je będzie uzyskać.

Rzecz zrozumiała, że system rządu rosyjskiego i Białorusini (prawosławni) wpłynęli na polskich chłopów, tj. przedewszystkiem na ich język. Stąd polski lud używa potocznie narzecza białoruskiego, w zetknięciu jednakże z katolickiem duchowieństwem, z polskim urzędnikiem lub nauczycielem mówi po polsku, na ewentualne zaś zarzuty odpiera wstydliwie, że w domu musi przecież mówić „po prostu", bo gdzież się miał nauczyć polskiego, skoro polski język — jak wiadomo — tępiono wszędzie, nawet na ulicy miasta, jak zarazę. Nawet „okoliczna" szlachta wplata czasem takie „proste" słowa w swą mowę zupełnie podobnie, jak np. wybitnie polska wieś (Hucisko oleskie) w powiecie złoczowskim nieświadomie używa naleciałości ruskich.

Tak więc ludność powiatu stanowią Polacy-szlachta, bodaj czy nie 1/4 ogółu ludności, Polacy-chłopi, katolicy, z górą 1/3 ogółu ludności, reszta to Białorusini-prawosławni, bierna, niezdecydowana masa. Jeśli urzędowa rosyjska statystyka wymienia 27 proc. polskiej ludności w powiecie gro-

Na granicy francuskiej.

(Oryginalna korespondencja „Kurjera Lwowsk.").

Modane (granica franc.-włoska)

z końcem listopada 1919.

Pociąg pospieszny Medjolan—Paryż przeleciał szybko przez zasypane śniegiem głęboko Alpy, minął długi szereg tuneli i wczesnym rankiem stanęliśmy w Modane. Miasteczko same, choć cudnie położone, poza wysoko na szczytach położonymi basztami fortec, nie przedstawia zresztą żadnego interesu. Jeśli zatrzymujmy się tu czas dłuższy, to tylko z konieczności, w tym punkcie bowiem wjeżdżamy w granice Republiki francuskiej i fakt ten trzeba „odsiedzieć" przynajmniej kilka godzin, co zresztą nie jest bynajmniej połączone z wielką nieprzyjemnością.

Rewizje, oględziny, badania, przyglądania się kilkunastu pieczątkom wiz krajów, dzielących Polskę od Francji, głębokie zastanawianie się nad dziwnem zestawieniem liter w nazwiskach polskich (wymówić odważają się najwyżej dwie pierwsze litery) — i wychodzimy z dworca, by zjeść w hotelu „repas" typowo graniczne, które Włosi przeklinają za to, że jest francuskie, Francuzi, że włoskie, a Polacy z grzeczności chwalą głośno, a w cichości wzdychają np. za kawałkiem porządnej wieprzowiny z kapustą.

— Ta to dalibóg Polacy!

Oglądam się. Kto to powiedział? Koło mnie spora gromada podróżnych. Włosi czy Francuzi? Ubrani z miejska, w kołnierzykach i krawatach, **wielu nosi pod płaszczem bluzę skombinowaną ze** spodniami do roboty. Stoją i milczą. Chcę przejść dalej.

— Pan widzi się, Polak — zaczyna śmiało jeden — nas tu także wielu Polaków, wracamy do Polski z Kanady.

Mam przed sobą powracających emigrantów. Wyjechali na rok — dwa na zarobek za ocean i tam ich zaskoczyła wojna. Czekali, tęskniąc długie lata i teraz, jak mogą najszybciej chcą do siebie — do Polski. Sami starsi mężczyźni i kobiety. Młodzież dawniej już — jako żołnierze, są w Polsce.

Zaczynamy gwarzyć: jak tam w Polsce, co słychać w Śniatynie, co w Krośnie, a może znam tego lub owego?

Wypytuję i ja ich. Przeszło od miesiąca są w drodze. Polska Rada Naczelna w Kanadzie wystawiła im pasporty (wzięła 10 dolarów (1000 kor.!) od każdego za to. Potem od agenta kupili tickety (bilety) aż do Paryża. W Hawrze inny agent odebrał im te bilety, a potem kazał kupić nowe z Hawru przez całą Francję, Włochy do Tryestu. Potem mają jechać przez Serbo-Chorwację i Rumunię na Bukowinę, bo wielu z partji jest Ukraińców bukowińskich. Stamtąd będą musiały jeszcze sami się starać do Polski.

— Bójcie się Boga, ludzie — mówię — czemuż tak naokoło świata?

— Ano — odpowiadają — tak kazał agent Francuz. Swojego nie napotkaliśmy nigdzie na całej drodze. Skąd nam wiedzieć, jak jechać.

I poczynają się żalić. Niektórzy wprost żałują, że nie pojechali z Niemcami, byliby już dziś w domu i wygodnie jechali. A tak wydają tylko dolary, zdzierają ich w okropny sposób i nie wiedzą, kiedy się dostaną do swoich rodzin.

Tłumaczę, usprawiedliwiam, lecz wstyd mi. Staje mi przed oczyma wielki gmach w Warszawie, na rogu Długiej i Miodowej, gdzie setki urzędników ministerstwa spraw zagranicznych kręci się sześć godzin dziennie, konferuje z całą Europą, zapisuje stosy papieru itd., ale niema nikogo, ktoby się zajął serjo tak ważną sprawą, jak nasza reemigracja. Setki drogo opłacanych urzędników jeździ po świecie, nieraz po to, by przywieść pieska „wysoko postawionej osoby" (jak kpiono w Warszawie), lecz na to, by w najważniejszych punktach powrotnej drogi z Ameryki utworzyć placówki, prowadzone przez energicznych obywateli-urzędników, którzyby powracającym służyli jeśli nie pomocą, to choć radą — na to nie mogliśmy się zdobyć.

Może tam i istnieją gdzieś szumnie nazwane konsulaty polskie, lecz smutne jest, że ich wychodźcy znaleźć nie mogą.

Sprawa powrotu emigrantów z Ameryki jest dla nas nie tylko sprawą spełnienia obowiązku państwa względem obywateli poza krajem, lecz jest też zagadnieniem ekonomicznem pierwszorzędnej wagi. „Amerykanie" przywożą nam dolary zarobione za morzem, a przedewszystkiem umiejętność pracy, tak nam potrzebnej. Ułatwić więc powrót każe nam nietylko serce, **lecz i rozum.**

*

Żegnamy się. Choć przed chwilą narzekali na brak pamięci o nich ze strony Polski, spieszą do Ojczyzny, jakąkolwiekby ona była, bo to ich Ojczyzna. Słyszę odchodząc, jak oglądają mundury moich towarzyszy podróży młodego kapitana B. i wysokiego ułana krechowieckiego i szepcą:

— **A przecież to nasze — własne!**

Quis.

dzieńskim, możemy być pewni, że obecnie stosunek jest odwrotny, wielu bowiem unitów mamy obecnie w szeregach polskich, mnóstwo mieszanych małżeństw chłopskich wcielano bez wyjątku do kadr rosyjskich, mnóstwo polskiego biednego ludu roboczego zapisywano jako Rosjan, jedna szlachta właściwie (i ziemianie) hardo opierała się przemyśnaniu. Nie przemawia tu żaden optymizm, zwłaszcza jeśli sobie uprzytomnimy, że nietylko istniejące jeszcze chaty prawosławnych wsi świecą pustkami, lecz niektóre wioski prawosławne znikły wprost bez śladu. Puste wioski paliło kozactwo bezwzględnie, pola leżą odłogiem lub porosły już brzeziną.

Średnia i większa własność przeważnie w rękach polskich. Po miastach i miasteczkach Żydzi, bardziej wykształceni zrusyfikowani, biedniejsi niezdecydowani, lgną jednakże do sjonistów. Ogół Żydów dla Polaków nieprzychylny, często wrogi. Litwinów w powiecie nie ma, z wyjątkiem jednostek w północnym skrawku.

Raf...ski.

Ankieta w sprawie rozwoju Zakopanego.

(Od naszego korespondenta.)

W Zakopanem z końcem listopada 1919.

Z końcem listopada odbyła się w Zakopanem ankieta, która miała dostarczyć międzyministerjalnej komisji wskazówek dla planowej akcji rozwoju Zakopanego. Zjazd delegatów ministerstw, stow. lekarskich, balneologicznych, turystycznych, reprezentantów władz i zrzeszeń miejscowych, dobór fachowych sił sanitarnych, technicznych i jurystycznych, przy współpracy jednostek, zasłużonych około rozwoju kulturalnego Zakopanego, przemienił się w poważny areopag, na którym padło tyle uwag rzeczowych, a owianych najlepszą myślą obywatelską — tak nie marnowano czasu na słowa, ale rzucano realne wytyczne, że mimowoli nasuwała się myśl, jak fatalnie zaniedbana była ta „letnia stolica Polski", ta „perła Tatr", jeśli djagnoza i projekty leków tyle czasu zajęły... Może nawet pesymiści co do roli Zakopanego zdziwili się, gdy wytoczono przed nimi ten smutny różaniec niedoli podgiewontowej. Tyle braków do naprawy, tyle ugoru do wyorania, ugorów zostawionych przez nieprzyjacielską gospodarkę Austrji i przez naszą dziwną niechęć do wykonania większych a konsekwentnych pomysłów. Ankiecie przewodniczył poseł ludowy Podhala W. Roj i właściciel Rymanowa Zdroju hr. Potocki. W wywodach członków ankiety zwracano szczególnie uwagę na naukowe wywody lekarzy miejscowych, często wywołujące okrzyki zdziwienia, że do tego stopnia zaniedbania dopuszczono w Zakopanem. Zabierali głos i gazdowie tutejsi, żywo przychylając się ku wszelkim bardziej postępowym i ogólno-obywatelskim urządzeniom Zakopanego. Bardzo charakterystyczną rzeczą dla dzisiejszych stosunków była demonstracyjna przemowa prof. J. G. Pawlikowskiego, który zaznaczył, że o jutrze Zakopanego nie sposób myśleć, gdy „dzisiaj" w Zakopanem jest nie do zniesienia. Na Podhalu rok ten jest rokiem klęski. Owies przysypały śniegi, ziemniaków nie wykopano. Zrąb lasu wypadł tak daleko tego roku, że opału niema, w „kraju nafty" toniemy w ciemnościach, do tego komunikacja kolejowa i pocztowo-telegraficzna zupełnie zawodzi, w tym zakątku podtatrzańskim. Lecz wróćmy do planów rozwoju Zakopanego na przyszłość. Pobieżnie zaznaczymy, że uchwalono cały szereg ważnych dyrektyw dla wzmożenia i uprzystępnienia ruchu turystycznego, ułatwienia ruchu kulturalnego, dla ochrony piękności i majestatu przyrody Tatr.

Zaznaczymy, że w myśl reformy ustroju władz tutejszych nie dała się porwać ankieta oklepanym hasłom walki z samorządem, krytyce gminy i „zaściankowości" lokalnej. Uznano za najlepsze oddać administrację całą w zarząd organom samorządnym, magistratowi z mianowanym burmistrzem przez rząd, przy czem rezolucja ta (dr. J. Diehl) oświadczyła się za powszechnem głosowaniem do Rady gminnej, a ponadto zażądano ustanowienia w Zakopanem samodzielnego organu administracji państwowej z osobnym oddziałem klimatycznym — już nie dla Zakopanego samego, ale dla całej dzielnicy uzdrowiskowej Podhala. Wszak słusznie zwrócił uwagę lekarz dr. Kraszewski, że największe nieszczęście zakopiańskie, osławiony nieład sanitarny, zagraża również wielu innym miejscowościom uzdrowiskowym Podhala, i że plan wyzyskania Tatr dla dobra społeczeństwa musi ogarnąć całe Skalne Podhale — od Witowa aż w głąb Spiszu.

Główny nacisk w sprawozdaniu z obrad ankiety chcemy skierować na sprawy zdrowotne w najszerszem tego słowa znaczeniu. Są to sprawy nie Zakopanego już, ale najżywotniejsze sprawy Polski — to jest kwestja ciężkiej wojny z niewidzialnym wrogiem — z gruźlicą.

Trzeba przypomnieć tylko, że tuberkulozę nazwano dżumą białej rasy — tem straszniejszą, że objawy jej nie są tak uderzające, a zaraźliwość nie mniejsza. Gruźlica porywa hekatomby, niszczy proletarjat miejski — pióra i młota, dziesiątkuje młodzież, 52 prc. inwalidów pracy, wedle statystyki Niemiec — to gruźliczni. Gruźlica dziś święci orgie swe — żerując w organizmach źle odżywianych i wymęczonych, jakich mamy dzięki wojnie miljony. Bez walki z gruźlicą stoczymy się po równi pochyłej. Wedle zdań pewnych lekarzy 95 prc. dzieci ulega gruźlicy — łatwej do usunięcia coprawda, ale co będzie, gdy nie zorganizujemy się do walki? Prawda, że walka z gruźlicą zostanie wygrana na innem terytorjum — przez stworzenie warunków hygieny mieszkań i odpowiedniego odżywiania się warstw pracujących, zwłaszcza inteligencji i najemników fabrycznych — przez wpojenie w lud zasad ochrony przed zakażeniem tuberkulicznem. Ale tymczasem musimy z jednej strony umożliwić każdemu leczenie się powietrzem wysokogórskiem, jak z drugiej strony dbać, by te miejsca lecznicze były urządzone hygienicznie, by nie były miejscem zarażań się dla turystów, dla chorych niegruźliczych, by lud góralski nie ginął od gruźlicy — niby czerwonoskórzy w zetknięciu się z kulturą. Przypatrzmy się rzeczywistości.

Wyjazd na Podhale, jak dotad, jest dostępny tylko dla zamożnych. A i ci — pomijając całą nędzę bytowania w Zakopanem bez chleba, opału i światła — nie mogą wszyscy znaleźć miejsca w sanatorjach, lecz w pensjonatach, często w warunkach bardzo nieodpowiednich — wegetują w Zakopanem, które prócz zupełnej niedostępności miejsc na przechadzki dla osłabionych, niema kanalizacji, pełne jest mokradeł — staje się wylęgarnią innych epidemji, jak np. czerwonki, zwłaszcza, że na dalszych przysiółkach jeszcze istnieją okropne studnie—gnojówki. Nie znajdziesz tu kąpieli, a z urządzeń sanitarnych pracowni bakterjologicznej, ni szpitala dla najcięższych przypadków gruźlicy! Czem zaś jest Zakopane dla nietuberkulików — dla miejscowych, dla odpoczywających, dla turystów — to wprost groza przychodzi pisać. Brak personalu i materjałów do odkażania: każdy za jeżdżający do Zakopanego może wpaść w istną wylęgarnię prątków — pomieszanie przy stołach zdrowych i chorych, pranie bielizny wspólne, zarazki wylewane z brudami rozsiewają się wśród tubylczych dzieci, bawiących się po podwórkach, brak stosownych spluwaczek po ulicach rozsiewa zarazki — wśród służby, pokojówek, kucharek naliczono aż połowę gruźlicznych, toż samo da się powiedzieć o nauczycielach, fryzjerach, krawcach i innych czynnikach miejscowych obsługujących liczną klientelę. Mleko nawet, to świetne mleko górskie, kryje w sobie prątki.

Jakaż na to rada? Przedewszystkiem jako podstawę prawdziwego uzdrowienia Zakopanego przyjęto plan regulacji wsi, skanalizowania i odwodnienia wraz z wprowadzeniem stosowniejszej ustawy budowlanej. Zakopane rozpadłoby się na strefy. Na Gubałówce, w pełnej wystawie południowego słońca powstałaby dzielnica sanatoryjna, w „rowie podtatrzańskim" zostałoby centrum handlowo-administracyjno-turystyczne. Wobec niemożności zmuszenia wszystkich do leczenia się w strefie tej, urządzenie leczenia przychodniego (dyspensarja). Muszą stanąć sanatorja ludowe. Dr. Kuczewski, zasłużony w walce z gruźlicą, podnosi, że urząd ubezpieczenia społecznego musi wziąć na siebie budowlę sanatorjów dla ludzi pracy, gdyż największym ciężarem opieki społecznej są gruźliczni. Dodajmy, że inteligencja powinna się zorganizować do walki z gruźlicą, a lud wiejski powinien zawczasu ujarzmić tę chorobę, która poczyna czynić wśród włościaństwa coraz większe spustoszenia. Z postulatem strefowego urządzenia Zakopanego łączy się uprzystępnienie miejsc przechadzkowych (byle nie budować znowu tylu kolejek, o których mówił prof. Pawlikowski), jak również ograniczenie ruchu, któryby wzniecał kurz. Rzecz zrozumiała, że plan takiego rozgraniczenia musi pociągnąć za sobą surową egzekutywę nakazań sanitarnych. Na ankiecie przeważał ton przeciwny fałszywemu liberalizmowi, protegującemu interesy przedsiębiorców i „nerwy" chorych. Dla walki z chorobą powinny powstać urządzenia zapobiegawcze, jak łaźnie, odkażalnia, niszczenie plwocin oraz lecznicze, jak zakład mleczny, wodoleczniczy, radjoterapja, inhalatorje, weranda publiczna (nie każdy może mieć stosowne mieszkanie). W tych głównych zarysach toczyła się dyskusja. Na rezultaty nie powinniśmy długo czekać. Pewne inwestycje są tak rentowne, że opłacą się przedsiębiorcom, choćby nawet np. łazienki czy pralnia, inne muszą wziąć w ręce swe związki zawodowe czy instytucje opieki społecznej. Stosunkowo nie największe wkłady musi państwo wziąć na swe barki. Może nie opłacające się, ale dla przyszłości narodu nieodzowne.

Sprawę Zakopanego i Podhala, jako i uzdrowiska ogólno-narodowego i najpiękniejszej okolicy Rzeczypospolitej muszą wziąć sobie wszyscy do serca. To jest sprawa nas wszystkich. **S. P.**

Listy z całej Polski.

Ze stosunków w rzeszowskiem.

Rysy polityczne. — Obszarnicy i inteligencja. — Szkoły. — Aprowizacja.)

(Od naszego korespondenta.)

Rzeszów, z końcem listopada.

Ruch ludowy po wsiach naszych zapuścił oddawna silne korzenie, bo każdy prawie z wybitnych polityków ludowych pracował trochę w tych stronach; ks. Stojałowski ma nawet pomnik w jednej wsi.

Duch czasu, pobyt na wojnie czy w niewoli, wprowadził duże zmiany w orjentacji ludu, który sprawę narodową, swoje wspólne interesy, omawiane na częstych zebraniach i pogawędkach dobrze rozumie. To też wybory do Sejmu polskiego oddały wszystkie sześć mandatów w ręce ludowców „Piastowców". Od tej chwili jednak źle się czują zwolennicy starego porządku, obrońcy Polski szlacheckiej. Nie chcą uznać, że ten lud słusznie upomina się o równe prawa z innymi obywatelami i o szerszy kawałek własnej ziemi — ale przecież chcą go postrachem, sądem ludzkim i bożym formalnie wykląć z grona uczciwych i spokojnych obywateli Rzpltej.

To też bardzo złośliwe i cierpkie uwagi na temat reformy rolnej ukazują się w pisemku endeckiem pt. "Ziemia rzeszowska" od czasu, jak obszarnicy ofiarowali poważniejszą kwotę na to wydawnictwo. A jestto charakterystyczne, że część znaczna naszej inteligencji wiejskiej, choć to przeważnie nie ta bogata burżuazyjna endecja co w b. Kongresówce, przybyła w sukurs „oświeconemu ziemiaństwu" i stanęła murem pod hasłem bezwzględnej walki z ludem i prawdziwą demokracją. Wczorajsi przodownicy pewnych grup mieszczańskich zawiedzeni w swych rachubach — ludzie, którzy nie umieli nigdy bezinteresownie, a szczerze dla ogółu pracować — agitują ohydnie przeciw powadze Sejmu, jątrzą bezwzględnie przeciw wszystkim posłom ludowym, zwąc ich „suwerennymi analfabetami". Nie dość im, że, załatwiają swe porachunki partyjne, ułożyli w wielkiem zacietrzewieniu paradny memorjał do Sejmu, w którym napiętnowano reformę rolną, jako „rozszarpywanie Ojczyzny" — za to dziką parcelację, dla której oni patronują w biurach powiatowych, uważają za dzieło bogobojne — ale i obecnie korzystają z byle sposobności, by poniżać wartość ustaw i uchwał sejmowych, a zwłaszcza uchwalonej reformy rolnej.

Wcześniej obrona, jaka dworom ofiarowali przedewszystkiem bogaci inteligenci miejscy różni mecenasi, pragnący, co prędzej nabyć własne folwarki

(czy choćby wille) — tak dogadza obszarnikom, że dla rychłego wygłodzenia uległych inteligentów zostawia niejeden „doskonały gospodarz" pod koniczynę o kilkadziesiąt morgów więcej ziemi, nie obsiewa obszarów żyznych i łatwo dostępnych, mimo posiadania inwentarza, niejeden odstępuje w sposób szachrajski folwark żydom, którzy parcelując „pańską ziemię" już po dwakroć zwrócili chłopom zadatki, by wyśrubować cenę kilkakroć wyższą od zapłaconej. Dużo obszarów dworskich odmawia dostawy kontyngentowego zboża, choć na niektóre już starostwo grzywnę nałożyło, dostojna obywatelka" nie chce z rozległego rewiru leśnego sprzedać na użytek szkoły nawet 5 sągów drzewa opałowego; ściskanie grosza w kabzie jest u wielu tak wielkie, że robotnikom od kopania ziemniaków nie płacą po folwarkach więcej jak 6—8 kor. dziennie. To też wobec tego trzecia część ziemniaków dworskich zostaje pod śniegiem niewykopana. Oto skromny zysk dla głodujących, mimo uwikłania się w sieci obszarnicze inteligentów rzeszowskich!

Za to chłopi i zebrali wszystko i obsiali wszystką ziemię, jaką mają, choć jest ona w przeważnej części znacznie gorsza od dworskiej. Ale też chłop nasz z wielką zaciętością pracuje od świtu do nocy tak, że budzi szacunek nawet w owych jednostkach politycznych, pracujących od paru lat za składane fundusze reakcyjnych partji.

Gorzej przedstawia się oświata ludu. Inteligencji miejscy, różni referenci planów parcelacji dzikiej i zwolennicy gospodarczej niewoli chłopa, odsunęli się od pracy rzeczywistej nad ludem całkowicie i tylko z za płota strzelają na niego tak na chybił trafił — zaś szkoły powszechne, w których w ciągu wojny często przerywano naukę dla braku opału, w wielu miejscach i dziś już przerwały naukę. Nadto nauczycielstwo młodsze (zwłaszcza mężczyźni) zrażone trudnościami aprowizacyjnemi ucieka do b. Kongresówki i w Poznańskie, gdzie spodziewa się leszych warunków bytu. Rząd powinien tej wędrówce położyć kres, bo inaczej prócz kierowników zostaną u nas na wsi tylko słabsze siły żeńskie.

W znacznie trudniejszych warunkach pracują szkoły miejskie, powszechne i średnie, bo nie tylko im brak opału, ale i oświetlenia. W wielu bowiem szkołach męskich i żeńskich odbywa się nauka z rana i po południu. To też często trzeba już od czwartej do siódmej używać światła, które jest bardzo słabe, migotliwe i tak ujemnie oddziałuje na wzrok dzieci, że po dwuletniej takiej nauce wiele dzieci zakładać musi okulary, jasnem jest, że cierpi na tem i nauka i cały rozwój dziecka. A przecież mogłaby stanowczo wojskowość odstąpić już szkoły na ich własny użytek, bo ma dla swych chorych kilka olbrzymich i wspaniałych szpitali — a trudno jest dla kilkudziesięciu ozdrowieńców zajmować całe rozległe gmachy szkolne czy bursę, gdy piękne pałace dworskie w Tyczynie, Załężu itd. w odległości kilku zaledwie kilometrów od Rzeszowa, stoją niezamieszkane do dyspozycji. Bardzo to przykre, że wojskowość tak się zupełnie nie liczy z potrzebami miejscowego społeczeństwa! To też dzieciaki małe, chodzące do odległej szkoły, przeziębiają się często, drą masę obuwia, niszczą zdrowie i tak pod okiem niedbałych władz i magistratu karleje przyszłe dobro narodu!

Ale najfatalniejszą jest u nas aprowizacja. We wszystkich niemal katolickich domach brak jakichkolwiek zapasów żywności brak odrobiny mąki, czy ziemniaków. Tylko pocztowcy za drogie pieniądze dostali dwa wagony ziemniaków z Poznańskiego i to jedynie dzięki zabiegom neutralnego O. Hausera, który za każdy wagon musiał zapłacić urzędnikowi kolejowemu (nazwisko można podać) po 5 tysięcy koron łapówki! Los ludności miejskiej — a jest jej w Rzeszowie i w czterech miasteczkach powiatu ponad 50 tysięcy — jest niesłychanie opłakany, bo z lichych zbiorów nie da się ściągnąć nawet 45 wagonów zboża kontyngentowego; a tu jeszcze Delegatura nakazała odstawić 50 proc. na użytek innych miast! To też z lękiem wygląda nieprodukujący proletarjat kawałka chleba, odrobiny mąki, a przedewszystkiem trochę opału, którego mu dotąd mimo zakupionych kilkuset wagonów drzewa opałowego w sanockiem nie dostawiono. Wielu liczy i czeka cierpliwie na pomoc aprowizacyjną rządową i z zazdrością rozpowiada o tem, jak to po innych powiatach sąsiednich rozdają mąkę czy zboże. Wygłodniali inteligenci muszą domagać się też chórem, by obszary dworskie, kierowane ręką wzorowych gospodarzy", obsiano bodaj z wiosną w całości zbożem, nie koniczyną — by jak w przedwojennych mile wspominanych czasach znalazł się w miejscu chleb i mąka dla całej ludności powiatu. O to musimy wołać wszyscy!

Niedola aprowizacyjna w Stanisławowie.

(Korespondencja „Kurjera Lwow.")

Stanisławów. Jak wygląda akcja czynnej pomocy naszych władz centralnych w stosunku do pracowników rządowych w Stanisławowie o tem świadczy sprawozdanie zarządu Stow. spożywczego funkcjonarjuszy państwowych, przedłożone walnemu zgromadzeniu w połowie listopada. Stowarzyszenie to, obejmujące zwyż 800 członków, zamiast doznać poparcia u czynników „w górze" spotyka na każdym kroku przeszkody i trudności. Mimo wniesionego podania do „Nuzy", w myśl okólnika starostwa, z prośbą o pomoc dla pracowników państwowych, „Nuza" pomocy żadnej nie udzieliła. Prośba wniesiona do gen. delegata o subwencję we wrześniu, względnie pożyczkę dla aprowizacji urzędników do dziś zalega niezałatwiona. Ministerstwo koleji odrzuciło prośbę o zniżkę 50 proc. transportu drzewa dla urzędniczego konsumu, a zarząd okręgowy dóbr skarbowych we Lwowie prośbę o spłatę ratalną należytości za drzewo. Dziwnie wygląda postępowanie władz polskich wobec Polaków-urzędników w Stanisławowie, którzy zniszczeni w czasie inwazji ukraińskiej zupełnie, żyją wprost w skrajnej nędzy ze szczupłych poborów w czasie szalonej drożyzny. Koroną tego jest fakt, iż wszyscy musieli należytość za drzewo złożyć w gotówce z góry, a dostali dotychczas tylko połowę sągów i to drzewa spróchniałego; o terminie dostawy reszty drzewa cicho i głucho. Wynik więc jest ten, iż urzędnik zapożyczył się, by drzewo, którego faktycznie nie dostał jeszcze — zapłacić, a obecnie kupować musi u handlarzy po cenach paskarskich na „cetnary". Cała więc akcja aprowizacyjna konsumu funkcjonarjuszy zupełnie nie doznaje pomocy, szumnie zapowiedzianej przez władze, wszelkie prośby albo u władz naszych zalegają lub „a limine" są odrzucane.

To też na walnem zgromadzeniu ostrej poddano krytyce postępowanie władz i uchwalono zwrócić się do Sejmu z prośbą o pomoc wydatną dla wszystkich funkcjonarjuszy państwowych w Stanisławowie ze względu na to, iż jedynie kolejarze otrzymali zasiłki nadzwyczajne za czas ukraińskiej inwazji, a urzędników innych dykasterji zupełnie pominięto, choć znajdują się w położeniu nader krytycznem.

W tem samem położeniu, co rzesze funkcjonarjuszów państwowych znajduje się ludność miasta z powodu zupełnego braku opału i żywności. Szereg radnych złożył już swe mandaty, zwalając na barki p. Stygara, komisarza rządowego troskę o aprowizację i odpowiedzialność za fatalny jej stan. Dla 60.000 mieszkańców miasta i Knihininów, miasto posiada zaledwie 12 wagonów zboża i 16 wagonów kartofli, gdy tymczasem — jak wykazał kierownik miejskiego urzędu aprowizacyjnego p. Dziurzyński, przy najskromniejszych racjach potrzeba 162 wagonów mąki i 216 wagonów kartofli „do nowego". Zapasy magistratu wobec zapotrzebowania wyglądają wprost śmiesznie.

W mieście brak zupełny światła i opału. Za czas dwóch miesięcy otrzymali teraz mieszkańcy litr nafty i w perspektywie, ubodzy, 100 kg. węgla z zapasów, jakie mają nadejść. Wprawdzie chwilowo zelżały mrozy, lecz stosunki te odbijają się już ujemnie na zdrowiu ludności, wśród której szerzą się choroby np. tyfus.

Na jednem z posiedzeń Rady miejskiej zmieniono „austrjackie" nazwy ulic i placów, mianując je nazwiskami osób zasłużonych około budowy Niepodległości. Tak plac Ferdynanda, nazwano placem Paderewskiego, ul. Ferdynanda — ul. Mościckiego pułkownika, ul. Szpitalną — ul. dra Krassowskiego (zasłużonego dyrektora szpitala), ogród Gizeli — placem Piłsudskiego. Czasy dawne przypomina tylko pomnik ces. Ferdynanda w stroju koronacyjnym, smętnie spoglądającego w stronę żydowskiej dzielnicy. Grono obywateli zamyśla poświęcić ten pomnik na „zbiórkę metalu", zarządzoną przez władze Rzeczypospolitej.

Kronika kołomyjska.

(Aprowizacja. — Spółka „Pokucie". — Gospoda dla żołnierzy. — Hazard w kawiarniach. — Dary amerykańskie dla dzieci).

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego")

Kołomyja. Aprowizacja w naszem mieście jest fatalna, mąki niema, cukru przydzielają 35 dkg. na osobę, drzewa niema prawie nic, ziemniaki do dziś nie nadeszły, dokucza nam zimno i głód. Nowy starosta p. Biederman zabierze się może energicznie do rzeczy i zaprowadzi jakiś ład.

Tutejsza spółka „Pokucie" rozwija się dobrze i jest solą w oku dla tutejszych paskarzy, szczególnie z obozu neutralnego. Ceny niektórych towarów spadły prawie o połowę. Np. sól (1 kg.) przedtem kosztowała 2 kor. 40 h., obecnie 1 kor. 40 h. i w tym stosunku spadają ceny i innych towarów. Młodej tej instytucji życzymy wytrwałości, więcej takich spółek i zrzeszeń kupieckich, a nie będziemy się obawiali o nasze kresy wschodnie.

Niedawno założono tu gospodę dla żołnierzy.

W tutejszych kawiarniach rozwinął się w ostatnich czasach niesłychany hazard. Zapobiedz temu należy, gdyż demoralizuje ludność i naraża niejedną rodzinę na nędzę ostateczną. Szulerka pociąga za sobą łapownictwo i najrozmaitsze nadużycia, których koniec w kryminale. W pewnej kawiarni gracze pobili się, a było to towarzystwo bardzo mieszane...

Z darów amerykańskich, jakie nadeszły do Kołomyji obdzielono sprawiedliwie całą dziatwę bez różnicy wyznania w Kołomyji i w sąsiednich powiatach. **Prawdzic.**

Z sali koncertowej.

(Gruszczyński.)

Cóż nowego można powiedzieć o Gruszczyńskim? Od zeszłego roku nic nie zmieniło się. Jak przedtem, tak i teraz szafuje swym pięknym i silnym głosem, ale jak długo trwać może jeszcze takie śpiewanie? Już dziś daje się wyczuć w głosie pewny wysiłek, który śpiewak pokrywa czasem jakiemś łkaniem, to znów jakąś pauzą, niby to artystyczną, ale obowiązkiem naszym jest ostrzedz, że takie śpiewanie forte od początku do końca musi w końcu nawet głos Samsona czy Herkulesa zniszczyć. A byłaby to wielka szkoda, bo głos Gruszczyńskiego jest naprawdę niezwykłym darem Bożym. Pani Ottawowa zahukana akompaniowała nerwowo, a publiczność nasza okazała więcej smaku, niż można było się spodziewać: oklaskiwała ulubieńca Warszawy słabo i zjawiła się nielicznie. Było to poniekąd też karą za program ułożony tak, jak gdyby muzyka polska całkiem nie istniała, co u polskiego artysty jest chyba prawdziwie karygodnem.

Pochwały zaś godnym jest prof. Dianni, który choć jest cudzoziemcem i polskim językiem dobrze nie włada, poczuwa się do obowiązku śpiewania rzeczy polskich i to po polsku. Na wieczorze Kasyna i Koła literackiego śpiewał on oprócz pieśni włoskich i ustępów z oper pieśni Niewiadomskiego zbierając zasłużone oklaski. Wielki sukces miała też p. Oleska, która po dłuższej przerwie śpiewa obecnie coraz to częściej. Mimo widocznej niedyspozycji śpiewała pięknie pieśni francuskie Debussy'ego i Hahna i polskie Karłowicza Waltera i Szopskiego. Z radością witamy powrót jej na estradę koncertową. P. Flora Listowska, której wielki talent pianistyczny ocenili̇śmy już raz, jak zasługuje, grała Chopina i Liszta. Młodzieńczy zapał, jędrność i prawie męska siła czynią grę jej wysoce interesującą; dla uzyskania ostatniego szlifu nic zaszkodziłoby pójść do jakiegoś wielkiego mistrza. Akompanjowała pna Wanda Kowalska. Usposobiona doskonale, była wprost idealną towarzyszką śpiewaków.

Notując bliski występ naszej znakomitej śpiewaczki, Lwowianki, pni Stermich-Dębickiej, nie możemy się powstrzymać od wytknięcia co do programu. Czyż dla p. Dębickiej także nie istnieje muzyka polska. Prosimy koniecznie o poprawienie programu jeszcze przed koncertem.

E. Walter.

Posiedzenie Rady przybocznej przy gen. Delegacie.

Protest przeciw prowizorjum. Sprawy aprowizacji i handlu. Walka z epidemiami.

Dnia 6. bm. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem gener. delegata Rządu dr. Gałeckiego posiedzenia jego rady przybocznej, w którem wzięli udział pp. posel dr. Bobrowski, posel inż. Bryl, Englisch, Giza, dr. Kuś, poseł dr. Matakiewicz, poseł Rączkowski, wiceprezydent m. Lwowa dr. Stahl, dr. Tertil, Wasung.

Na wniosek dra Bobrowskiego, wiceprez. dra Stahla i Wasunga rada przyboczna uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucję:

Rada przyboczna gen. delegata uważa za swój obowiązek zabrać głos w chwili, gdy ma zapaść decyzja co do wschodniej Galicji ze strony konferencji pokojowej.

Galicję wschodnią uznaje rada i społeczeństwo za integralną część państwa polskiego.

Ponieważ załatwienie proponowane przez radę pięciu odrywa Galicję wschodnią od Polski, a tem samem stanowi nowy podział Polski, ponieważ załatwienie to staje się przeszkodą do dobrowolnego porozumienia się Narodu polskiego z Rusinami, ponieważ stwarza się na lat 25 stan ostrej walki narodowościowej, który unicestwi odbudowę, jakoteż wszelką pracę kulturalną i gospodarczą, ponieważ spycha polską ludność Galicji wsch. pomimo jej przewagi kulturalnej i ekonomicznej do roli tolerowanej mniejszości, przeto rada przyboczna stwierdza, że statut ułożony przez Komisję pięciu nie może być przyjęty, gdyż natrafi na opór całego społeczeństwa polskiego bez różnicy stanu i przekonań politycznych.

Gener. delegat dr. Gałecki zawiadomił następnie radę przyboczną, że rząd warszawski udzielił do jego dyspozycji następujące kredyty, a to: 1) 50 miljonów koron na cele pomocy rolnej dla Galicji wsch., 2) 10 miljonów koron na cele odbudowy szkół ludowych w Galicji, 3) 5 miljonów koron na odbudowę miasta Gorlic, 4) 10 miljonów koron na odbudowę zniszczonych gmin podmiejskich twierdzy krakowskiej, 5) 20 miljonów koron na zaległą i bieżącą wypłatę za robociznę przy odbudowie w Małopolsce.

Dr. Bobrowski poddał krytyce sposób wdrożenia działalności przez radę główną opiekuńczą na terenie b. Galicji, a postawiony przez niego w tej sprawie wniosek został przez radę przyboczną uchwalony.

Głównym przedmiotem dalszej dyskusji było sprawozdanie okręgowych inspektorów pomocy rolnej w sprawie odbudowy zniszczonych przez wojnę gospodarstw. W dyskusji tej wzięli żywy udział wszyscy członkowie r. prz.

W dalszym ciągu omawiał p. Wasung sprawę zakupna koni oraz środków żywności na Ukrainie i w Rumunji i poruszył kwestję handlu zagranicznego, a zwłaszcza handlu zamiennego. Domagał się, aby akcję w tym kierunu złożył rząd warszawski w ręce generalnego delegata rządu.

Radca namiestnictwa Maszkowski przedstawił stan aprowizacji kraju. Na temat ten zabierali głos: poseł Bobrowski, poseł inż. Bryl, Englisch, Giza, dr. Kuś, poseł dr. Matakiewicz, poseł Rączkowski, Stahl, Tertil i dr. Wasung, omawiając sprawę wykupna zboża przez władze cywilne i wojskowe i zaopatrzenie bezrolnej ludności, dalej ceny zboża, sprawę racji żywności dla ciężko pracujących, przydział białej mąki dla ludności na święta, kwestję dowozu ziemniaków z Wielkopolski, przez Katowice, niedomagania transportowe, następnie sprawę dostarczenia ludności soli, nafty, odzieży, bielizny, skór, obuwia, sprawy pędzenia spirytusu, oraz dostarczania ludności spirytusu denaturowanego.

Dr. Mikołajski zdał sprawę ze stosunków sanitarnych w kraju i z akcji podjętej celem zwalczania chorób zakaźnych.

Rada przyboczna uchwaliła wniosek, aby generalny delegat rządu żądał od ministerstwa zdrowia wydatnych funduszów dla walki z epidemią.

Po udzieleniu przez szefa urzędu ruchu p. Sławińskiego wyjaśnień co do przewozu środków żywności i opałowych koleją, zamknął generalny delegat rządu posiedzenie.

Różne wiadomości.

RZĄD CZESKI USTĄPI.

Praga. (PAT.) Odbył się tu wczoraj zjazd partji narodowo-socjalistyczne przy udziale 520 delegatów. Zjazd uchwalił odwołać swoich ministrów z rządu. Wobec tego stanowiska partji rząd Tusara będzie musiał ustąpić.

PRZEDARULANJA ODŁĄCZA SIĘ OD NIEMIEC.

Bregencja. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, które trwało prawie cały dzień, omawiano sprawę samookreślenia ziemi Przedarulańskiej. Przyjęto 20 głosami przeciw 7 wniosek rady krajowej: Sejm zażąda od rządu wiedeńskiego, by uznał prawo samookreślenia ziemi Przedarulańskiej i uznanie to przedłożył Najwyższej radzie w Paryżu, względnie Lidze narodów.

RADA NAJW. O REPRESJACH WZGLĘDEM NIEMIEC.

Paryż. (PAT.) Ajencja Havasa. Rada najwyższa jednogłośnie zatwierdziła tekst odpowiedzi dla Niemiec. Rada zatwierdziła uchwałę przyjętą przez najwyższą radę ekonomiczną w sprawie aprowizacji Austrji wskutek czego ma być zarządzone zastosowanie natychmiastowych środków. Wreszcie rada badała sprawę opłat celnych przypadających Niemcom za import przez granicę lądową. Niemcy pragnęliby otrzymać opłaty te w złocie. Rozstrzygnięcie tej sprawy odroczono do chwili wprowadzenia w życie traktatu pokojowego.

DMOWSKI WYJEŻDŻA DO AFRYKI.

Paryż. (PAT.) Ajencja Havasa. P. Roman Dmowski po przebytej świeżo chorobie czuje się bardzo osłabiony i w myśl polecenia lekarzy wyjeżdża do Afryki.

CHOROBA WILSONA.

Wiedeń. (PAT.) B. K. Waszyngton. „Washingtoner Post" ogłasza w artykule wstępnym, że prezydent Wilson jest niezdolny do jakiejkolwiek pracy. Co do istoty jego choroby krążą rozmaite pogłoski, lecz wszystkie one nie mają gruntownej podstawy.

AMERYKANIE WYJEŻDŻAJĄ Z PARYŻA.

Poznań. (PAT.) Rad Paryż. Przed 4 dniami opuściły Paryż ostatnie oddziały amerykańskie, a tem samem skończyło się zadanie wojsk amerykańskich i współudział Ameryki w wojnie światowej.

Poznań. (PAT.) Rad Paryż. Z Paryża wyjechał nie tylko sam szef misji amerykańskiej Polk, lecz również większa część delegatów amerykańskich. W ciągu bieżącego tygodnia wyjadą wszyscy pozostali delegaci.

Prasa francuska pisze, że Ameryka nie wycofuje się. Dalsze obrady imieniem Stanów Zjedn. prowadzić będzie amerykański ambasador w Paryżu.

LIGA NARODÓW UCIŚNIONYCH PRZEZ CZECHÓW.

Budapeszt. (PAT.) „Pester Lloyd" ogłasza rozmowę z przywódcą Niemców w Czechach Lodgmanem, który powiedział: Jak długo Czesi stoją na stanowisku, że oni są narodem rządzącym w nowem państwie, tak długo będą mniejszości narodowe, Niemcy, Węgrzy, Polacy, Rusini i Słowacy walczyć wspólnie przeciw Czechom. Musi przyjść do pełnego życia politycznego i utworzenia Ligi narodów uciśnionych w państwie czeskiem.

Praga. (PAT.) Cz. B. donosi, że prezydent Masaryk zamianował dra Hodżę ministrem dla ujednostajnienia ustawodawstwa na Słowaczyźnie.

Rzym. (PAT.) Ajencja Havasa. W całych Włoszech panuje spokój, robotnicy wszędzie wrócili do pracy.

Kronika.

Repertuar teatru miejskiego.
We wtorek „Aida", opera w 4 aktach Verdiego.

We Lwowie.

— **List z polskiej Litwy** naszego korespondenta z Grodna drukujemy w dzisiejszym numerze. W ślad za nim pójdą inne z większych miast polskiej Litwy.

— **W Kasynie i Kole lit.-art.** w czwartek 11. bm. o godz. 7 wiecz. wygłosi prelekcję ks. dr. Jan Ciemniewski. Karty wstępu wydaje sekretarjat.

— **Karambol tramwajowy.** W ul. Łyczakowskiej wydarzył się wczoraj wypadek karambolu, którego powodem stały się konie spłoszone. Z niewiadomej przyczyny ruszając z miejsca galopem, wpadły z wozem na tramwaj, niszcząc przednią część tramwaju. Woźnica przed zetknięciem się wyskoczył i doznał lekkiego obrażenia ciała, zaś rozbite odłamki szkła okna tramwaju zraniły motorowego Eljasza Moroza, przecinając mu wargę. Jadący wozem drugi woźnica również doznał pokaleczeń. Rannych opatrzono w szpitalu załogi, uszkodzony wóz tramwajowy wycofano.

— **Bandyci przed sądem doraźnym.** Dziś stanęli przed sądem doraźnym sprawcy usiłowanego mordersiwa rabunkowego przy ulicy Źródlanej Zathey, Jarema, Schneider i Korolowa. O ile zapadnie wyrok skazujący, przewidzianą jest kara śmierci i wykonaną zostanie w dwie godziny po ogłoszeniu wyroku.

— **Obława wojskowo-policyjna.** Wczoraj w godzinach wieczornych zarządziły władze wielką obławę wojskowo-policyjną, w której uczestniczyło kilku komisarzy, kilkunastu ajentów, oraz żandarmerja polowa. Gdy w śródmieściu otoczono pasaż Mikolasza, przyszło do starcia między policją a bandytami i dezerterami. Padły strzały, które nikogo nie zraniły. Aresztowano około 40 osób.

— **W sprawie sklepu rejonowego p. Bieleckiej.** Odnośnie do notatki, zamieszczonej wczoraj w naszem piśmie, otrzymujemy od p. Bieleckiej wyjaśnienie, że przyczyna, iż nie wszyscy mogli dostać u niej chleb, jest wyłącznie to, że otrzymała zamiast 794 bochenków chleba, tyko 624, więc wszystkich obdzielić nie mogła. Zarzut, jakoby kazała sobie płacić za zbitą szybę w drzwiach, biorąc drożej za herbatę lub kawę, jest nieprawdziwy. Osoby, które zbiły szybę podczas ścisku zaproponowały same, aby w drodze datków dobrowolnych szkodę wynagrodzić. Pewna część uczyniła to, składając kilkanaście koron, resztę kosztów pokrył sklep bez żadnej podwyżki towarów.

Przy Czytelni akademickiej powstało Koło artystyczno-dramatyczne. Walne zgromadz. członków odbędzie się we wtorek dnia 9. grudnia. Nowych członków akademików przyjmuje sekretarjat w domu akademickim, ul. Lozińskiego, codziennie między 7—8 wieczorem.

Koncert Jadwigi Dębickiej, z powodu niedyspozycji artystki jest na razie odwołany i odbędzie się o kilka dni później. Bilety zatrzymują swoją ważność. Data będzie wkrótce ogłoszona. 7965

Nekrologja.

†

Marja Zenobia Kaszycka

słuchaczka medycyny, pełniąc obowiązki przy szpitalu Załogi Wojsk. Pol. w Stanisławowie, zmarła nagle dnia 3. grudnia w Stanisławowie. 7783
Pogrzeb odbył się 5. grudnia w Stanisławowie.

†

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p.

Tadeusza Koceka

podporucznika 40 pp. W. P. „Strzelców Lwowskich" słuchacza II. roku praw, który zginął w obronie polskości Lwowa w bitwie pod Sołonką dnia 18. grudnia 1918 r. odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w katedrze obrz. łać. dnia 18. bm. w czwartek o g. 10 rano na które Towarzyszy broni, Kolegów i Przyjaciół Zmarłego zaprasza 7755

„APOLLO" Dziś po raz ostatni dramat rosyjski **NA ŚNIEŻNYCH POLACH SYBIRU**

NADESŁANE.

EDMUND ŻYCHOWICZ
ARCHITEKT, KONC. BUDOWNICZY
WYKONUJE PLANY ORAZ ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES BUDOWNICTWA
WE LWOWIE, UL. ZYBLIKIEWICZA L. 8. 7741

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
DR. BERGER
Sykstuska 15. 1170

Dentysta Dr. Jakób Owiński
Pracownia Dentystyczno-Techniczna
ul. Halicka 21. 801

Dentysta Dr. JAN BRŻESKI
ordynuje Lwów, ul. Akademicka 3. Bezbolesne wyrywanie zębów, sztuczne zęby korony mostki i t. d. 1173

Powszechne Towarzystwo handlowe
Spółka zarejestr. z ogran. odpow.
w Krakowie
ul. Zwierzyniecka 6. (Hotel Victoria)
poleca hurtownie P. T. kupcom, konsumom, składnicom: rodzynki, migdały, cacao, czekoladę, herbatę, krochmal ryżowy „Irysy" warszawskie i t. p. artykuły. 7721

Adwokat Dr. I. Schönbach
przeniósł kancelarję do domu przy ul. Słowackiego 4. II. p. 7759

Tyfus plamisty we Lwowie.

(Komunikat fizykatu miejskiego.)

Przebieg tyfusu plamistego we Lwowie od kilku dni budzi poważne zaniepokojenie. Wiceprez. dr. Schleicher zwołał z tego powodu posiedzenie miejskiej rady zdrowia. Dr. Legeżyński zdał sprawę z przebiegu epidemji w mieście: do niedawna przybywało chorych na tyfus plamisty tygodniowo 5—10 z miasta i około 30 z prowincji. Przypadki z miasta były również z prowincji zawlekane. Od tygodnia jednak ilość chorych z miasta gwałtownie się wzmaga. Obecny na posiedzeniu dyrektor okręgowego urzędu zdrowia dr. Mikołajski zawiadomił, że epidemia duru plamistego w kraju w ostatnich miesiącach stale opadała, dopiero w ostatnich tygodniach wskutek napływu uchodźców z Ukrainy gwałtownie podskoczyła i obecnie już prawie całą Galicję wschodnią zalewa. Jest niepodobieństwem, aby miasto Lwów, koncetrujace ruch ludnościowy całej części kraju nawiedzonej epidemią, mógł się od epidemi nadal ochronić. Należy jednak pracować z całem natężeniem sił, przyrzeka pomoc rządu. Uchwalono przymus szpitalny, rozszerzono szpital mieiski itp. Dr. Pisek domagał się oczyszczenia przynajmniej powiatu lwowskiego przez wysłanie dostatecznej ilości kolumn epidemicznych. Dr. Mikołajski przyrzekł niezwłocznie to uczynić. Nad sposobem ochronienia miasta naszego od epidemii zastanawiała się również ankieta w namiestnictwie pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Zimnego szpital przy współudziale delegata ministerstwa zdrowia dra Frenknera, który przybył z Warszawy właśnie w sprawie walki z epidemją duru plamistego w Galicji.

OGŁOSZENIA.

PREMIERA!
w Marysience i Koperniku
(pl. Smolki 5). (ul. Kopernika 8).
od wtorku 9. grudniu 1919.
amerykański dramat w 5 częściach p. t.:
OFIARY społeczeństwa

Dramat ten siłą przekonań i głębią uczuć wali jakby taranem w starą kudowę świata. Motywem tej wspaniałej sztuki jest wykazanie ducha obyczajności obecnego społeczeństwa, jego norm i praw, oraz bezwzględności ustaw, które obowiązują, węzłem zaś tego dzieła jest wstrząsająca tragedja rodzinna, której ofiarami stają się syn naturalny, jego matka i ojciec.

Posady i prace.

Buchaltera dziennego poszukuje do objęcia posady zaraz Stowarzyszenie Producentów Skór surowych. Zgłoszenia między 5—7 godzinie wieczorem w gmachu Izby rękodzielniczej 7681

Poszukuję bonę francu, ską do dwóch chłopczyków, muzyka pożądana reflektantka raczy się zgłosić, Ziemiałkowskiego 12, p. Wolfarthowa. 7708

FOTOGRAFIE
do legitymacji za godzinę także zdjęcia portretowe artystycznie wykonane szkice i w kolorach.
PORTRETY
z najtańszej nawet fotografii. Zyblikiewicza 49, I. p.

Maszynistka pierwszorzędna poszukuje posady. Zgłoszenia „Poważna instytucja", administracja, za okazaniem kwitu. 7746

Potrzebny handlowiec z branży żelaznej od 15. bm. Laskawe zgłoszenia A. M. KIERSKI i S-ka, Kopernika 4. 7751

Poszukuje się korepetytora na wieś do przygotowania panny do matury gimn.-realnego. Warunki według umowy. Zgłoszenia pisemne do administracji pod „Korepetytor". 7769

Kupno i sprzedaż.

Motory elektryczne dynamomaszyny, żarówki, przewody i materjały elektrotechniczne w większych ilościach kupuje inż O. Piotrowski. Lwów Pańska 11. 76043—5.

2 młyńskie walce i kamienie, używane lub zepsute, ewentualnie całkowite urządzenia młyńskie kupię. Inż. Zielski, Kurkowa 13. 7676

Sprzedam inwentarz żywy i martwy nadający się do zagospodarowania małego folwarku. Wiadomość Lwów, Wojciecha 11, willa „Helenka". 7688

„LAMUS"
sklep Pol. Zw. Niew. Katol. Romanowicza 10, **pośredniczy** w kupnie i sprzedaży garderoby i mebli 698

Sprzedam dwie pary uprzęży na koni, parę chomontów i parę półszorków. Sygniówka 120. Biernat Jan. 769

1000 morgów lasu 40-letniego, grab buk, brzoza, wraz z ziemią po 3000 koron morg stacja w miejscu koło Stanisławowa zaraz do sprzedania. Informacji udzieli Stanisław Kulikowski, Lwów Teatyńska 7. 7714

Tadeusz Ruciński w Truskawcu Zdrój, ma na sprzedaż kilka realności to jest domów parterowych z ogrodami, jakoteż wille piątrowe z umeblowaniem na różne cenv. 7764

105 morgowy folwark, 2 godziny konmi ze Lwowa, wraz z budynkami murowanymi i gospodarczymi, parkie n sprzedam przez Biuro „CELERITAS" Lwów Jagiellońska 17. 7785

Zwyż 150 kamienic w rożnych punktach miasta ma na sprzedaż Biuro „CELERITAS", Lwów Jagiellońska 17. 7784

Kilka kamienic rentownych sprzedam, ładną willę kupię. Zgłoszenia Gosławia 6, parter prawy 3. 7778

Sprzedam za 200 K buciki damskie nr. 39. Można zobaczyć w Towarz. zalic. k. nauczycieli ul. Zimorowicza 17, I. p., od 6-7 w eczór. 7781

Sprzedam sklep kolonialny z urządzeniem i akcesorjum w śródmieściu, dobrze położony. Potrzebna gotówka sto tysięcy. Zgłoszenia do administracji pod szyfrą „Polak Polakowi". 7782

Słuchacz politechniki z konwersacją francuską, Polak, przygotowuje do egzaminów z zakresu szkół średnich, najchętniej na wyjazd. Specjalność; matematyka francuskie. Zgłoszenia do administracji pod „Rutyna". 7780

Poważny emeryt lepszy jako kontroler potrzebny. Zgłoszenia: Gołąba 5, parter prawy od 3—5. 7779

Leśnik egzaminowany, młody, energiczny, żonaty, posiadający kilkuletnią praktykę, oraz dobre świadectwa, poszukuje posady na korzystnych warunkach. Zgłoszenia: Wesołowska, Reja 7, boczna Hoffmana. 778

APTEKA
Lewickiego w Buczaczu, poszukuje natychmiast aspiranta katolika z maturą. 7792

Różne.

Artur Smutny, stroiciej fortepianów, Senatorska 4, przyjmuje strojenia i reperacje. 7272

Fortepiany i Pianina
najbardziej zniszczone reparuje fabryka M. Szkielskiego. — Lwów, Ossolińskich 10. 4274

MERESZKI
HAFTY RĘCZNE
i maszynowe, wyszywanie koralikami, obciąganie guzików **przyjmuje**
CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD HAFTÓW
Akademicka 22, I. p. 2710

150.000 koron pożyczki na 7 prc. na pewną hipotekę kamienicy lwowsk. poszukuję, kamienicę z komfortem przy ul. Nabielaka i Lenartowicza z wkładami po 250.000 kor. i willę o 7 pokojach za 200.000 koron sprzedam, młyn wodny większy kupię lub wydzierżawię przez Dom komisowy „Hipoteka" Juliana Wojtowicza Lwow, Sapiehy 9. 7770

Egipskie i tytoń dam za skórzaną torbę kanceiaryjną i złote pióro „Watermana". Zgłosz. do administracji pod „Zamiana". 7771

Mieszkania.

Pokój umeblowany z przedpokojem, balkonem, klozetem, osobnem wejściem, elektryką i t. d. na t. p. dla bardzo solidnego i zamożnego pana w pobliżu Techniki zaraz do wynajęcia. Wiadomość OIKOS, Kopernika 19. 7715

Urzędniczkę z praktyką biurową **biegło piszącą** na maszynie (Royal) **i stenografującą po polsku i niemiecku** przyjmie firma „Tehate" Towarzystwo handlowo Techniczne Ska. z o. p. Lwów, Kopernika 42. B. 9—1, 3—6. 7786

Składnica Kółek Roln. w Rzeszowie
poleca na święta cukry, cukierki, marmoladę, masło miodowe i inne : : : artykuły świąteczne. : : :
Składnicom, Kółkom rolniczym i P. T. Kupcom ceny hurtowne. 7768

OSTATNIE ciągnienie V. kl.
obecnie jedynej LOTERJI KLASOWEJ R. G. O. ciągnienia od 29. listopada do 22. grudnia. Największa wygrana z premią ½ miliona Mk. Losów całych po 200 Mk lub 400 koron, ½ 200 kor., ¼ 100 koron, ⅛ 50 kor., jeszcze parę dni do nabycia w kolekturze, ul. Szajnochy 2. 7787

NAPRAWY AUTOMOBILI i PŁUGÓW MOTOROWYCH
uskuteczniają szybko i dokładnie warstaty
Spółki automobilowej „MOTOR"
Lwów, ul. Kopernika 54. 7556

BANK PRZEMYSŁOWCÓW

w Poznaniu, Stary Rynek 73—74

ułatwia firmom handlowym, magistratom, instytucjom aprowizacyjnym, oraz osobom prywatnym, wszelkie **wypłaty z M lopolski do Pozn ania i dzielnic byłego zaboru pruskiego,** uskuteczniając przekazy w markach na zasadzie wpłaconych kwot w walucie koronowej na własne konta bankowe w bankach małopolskich po korzystnym kursie przerachowania i bez prowizji. — — — **Załatwia** wszelkie interesy w zakres bankierstwa wchodzące, jako to: przyjmuje wkłady oszczędnościowe, otwiera konta czekowe i rachunki bieżące, oprocentowując takowe od dnia złożenia kapitału, otwiera i wydaje akredytywy, załatwia inkaso frachtów i t. p., przyjmuje subskrypcje i wpłaty na akcje powstających w Wielkopolsce polskich przedsiębiorstw akcyjnych.

Własne konta bankowe: Bank Przemysłowy we Lwowie, Bank Przemysłowy filja w Krakowie, Bank dla Handlu i Przemysłu, Oddziały we Lwowie, Stanisławowie i Drohobyczu.

Kolonistom

sprzedaje ziemie I. kl. położone w b. Galicji środkowej, 3 km od miasta powiatowego i stacji kolejowej, w pobliżu kościoła i szkoły, w cenie 4000-8000 k. za morg.

Rządowo upoważnione Biuro : : Parcelacyjne w Krakowie : :

Ul. Grodzka l. 26. 7699

Kasjera ze znajomością spraw podatkowych i administracyjnych poszukuje pierwszorzędna firma handlowa we Lwowie. Zajęcie całodzienne. Oferty pisemne pod szyfrą „A. R". nadsyłać należy do Administracji „Kurjera lwowskiego".

„Przegląd losowań"

czasopismo poświęcone sprawom finansowo-giełdowym, wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. — — 7791

Cena poszczególnego numeru k. 1·20. Na prowincji przedpłata miesięczna wynosi k. 2.60. Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem lub czekiem. „Przegląd losowań" Kraków, ul. Karmelicka 10. skrytka poczt. 138.

Biegła maszynistka z praktyką biurową, z ładnem pismem ręcznem poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia. Biuro Sokołowskiego Jagiellońska 7. pod „Maszynistka". 7788

Znowu do nabycia! SKABOFORM. **Znowu do nabycia!**

W 3 dniach skutkuje!

Na świerzb, swędzenie, liszaje skóry niezawodny środek, przez lekarzy wielokrotnie polecona **Dra Flescha** oryginalna **maść i puder „SKABOFORM"**

nie brudzi, nie barwi, bez zapachu.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

Skład główny: Główna rozsprzedaż „Skaboformu" dla Polski Kraków, Lub.cz 22. 3435

BERNARD POŁONIECKI kupuje 137

Fortepiany i pianina

we Lwowie, ul. Klem. Zańskiej l. 1.

Kawę paloną

codziennie świeżo paloną za pomocą gorącego powietrza

poleca **HANDEL HERBATY I KAWY**

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Rutowskiego 3. 1165



Bandarze przepuklinowe

na sprężynkach i bez sprężyn lecz na gum ch. Opaski brzuszne dla kobiet. Bandaże i kółka gum we przeciw wypadaniu macicy. B ndaże na latającą n rkę. Moczniki gumowe dla mężczyzn i ań osłabionych na pęcherz do chodu spaceru i podróży. Pończochy gumowe i owijaki elastyczne na żylaki nóg. Prostotrzymacze przeciw zgarbieniu. 7596

M. L. POLACZEK

Sambor II. Galicja.

SZKŁO

dla

APTEK

stołowe, do lamp i celów przemysłowych wyrabia 7720

HUTA SZKLANA w ŻÓŁKWI.

LOKOMOBILĘ marki Hofherr-Schrantz-Budapeszt 40/50 M. K. na 10 Atm. dla przegrzanej pary, **SAMOJEZDNĄ** bardzo mało używaną w wybornym stanie dostarczy zaraz ze składu **„PEDETE", Kraków Straszewskiego 10.**



Świerzbę **usuwa w ciągu 3 dni mydlana „MAŚĆ D-ra HEBDY"** uznana przez powagi lekarskie

Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą. 7092

Żądać w aptekach i skład. aptecznych tylko **„Maść D-ra Hebdy" z świerzbowcem** na etykiecie. Słoiki na 1-3-12 osob. Tow. **E. Hebda i Ska** Warszawa. Elektoralna 18. tel. 1-37. **Dla koni od świerzby i parcha „Ekwol-Hebda".** Skład nn Lwów S. Stenzel apteka Hetmańska 8

DO WYROBU

Dachówek cementowych

polecamy najbardziej udoskonaloną

Maszynę rolkową pat. Lauszera

Dzienna produkcja do 800 sztuk,

jak również wszelkie inne maszyny i formy do wyrobu cegieł, pustaków, rur kanałowych, sączków do drenowania, słupów parkanowych i t. p.

Fabryka maszyn BRACI HOFFMANN w Łodzi, ul. Kilińskiego 154.

Na żądanie wysyła się katalog Nr. 28. bezpłatnie. 6863

Na Gwiazdkę!

Najnowsza gra towarzyska

„Wisłą do Gdańska"

Zajmująca! pouczająca! aktualna!

Wydaną została nakładem firmy

S. W. Niemojowski i Sp. we Lwowie

do nabycia w sklepie Akademicka 16. oraz we wszystkich składach zabawek po cenie k. 40 za sztukę. — Sprzedaż hurtowna w fabryce ul. Asnyka 9 Przy zamówieniach z prowincji nadsyłać należy za porto i opakowanie k. 3.50 — Za zaliczką nie wysyła się. 7626

Noże i widelce łyżki i łyżeczki

z chińskiego srebra

poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego l. 3. 4529

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibułki cygaretowe

„SOLALI"

są najlepsze.
